№ 278. Warszawa. Środa 8/20 Października Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80): kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro SS. Urszuli Panny i Towarzyszek MM.
Wschód słońca o g. 6 m. 36.—Zach. o g. 4 m. 52.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 8, wczoraj w poł. ciep. 10.
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 5.

Z Petersburga, 29 września (11 października).

Przez dyplomata Cesarskie z d. 1go września, Najłaskawiéj mianowani kawalerami orderów: św. Anny 1éj klassy, wielki krajczy, radca tajny *Muchanow*;—św. Stanisława 1éj klassy, rzeczywiści radcy stanu: zostający do szczególnego poruczenia przy N. Cesarzu Austrjackim, szambelan *Bałabin* i zostający w wydziale ministerstwa spraw zagranicznych *Basili*.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Do sądu powiatowego Wileńskiego wzywają się spadkobiercy niegdy sekretarza kollegjalnego Ambrożego *Czerbigiewicza*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Wyciąg z obrazu działań rządu Królestwa Polskiego w r. 1855, złożonego Najjaśniejszemu Panu przez Namiestnika Królestwa.

Obraz składa się z pięciu głównych części i obejmuje wiadomości, z których ważniejsze tu w treści zebrane.

I. Wydział spraw wewnętrznych i duchownych.

Ludność. Ludność Królestwa Polskiego w r. 1855 wynosiła głów 4,673,859, mniej jak w 1854 r. 123,996; ubytek pochodził z przyczyny panującéj w kraju cholery i gorączek tyfoidalnych.

Ludność dzieliła się jak następuje:

a) Co do płci: mężczyzn 2,239,577; kobiet 2,434,292.

b) Co do wyznań: Prawosławnego 4,318; Rzymsko-Katolickiego 3,607,313; Greko-Unickiego 217,823; Ewangielickiego i innych chrześcjańskich wyznań 278,044; Żydów 565,877; Mahometan 325; Cyganów 169.

c) Co do miejsca zamieszkania: w gub. Warszawskiéj 1,511,760; Radomskiéj 904,358; Lubelskiéj 961,282; Płockiéj 532,979 i Augustowskiéj 606,931. W mieście Warszawie 156,562.

d) Co do stanów: Szlachty dziedzicznéj i osobistéj 46,708; duchowieństwa wszystkich wyznań 6,239; pozostałych stanów 4,620,922.

Z pomiędzy tych: w miastach 1,116,768; we wsiach 3,557,101; cudzoziemców czasowo przebywających 20,634. W przecięciu na milę kwadratową wypadało 2,014.

Służba lekarska. Co do stanu zdrowia w kraju, rok 1855 zaliczyć należy do mniéj korzystnych: cholera nie przestawała panować w Królestwie. Po silnéj epidemji roku 1852, lżejsze onéj wypadki okazywały się w roku 1853 i 1854; w roku 1855 epidemja wzmogła się; z liczby 77,539, dotkniętych takową, umarło 39,563, wyzdrowiało tylko 37,976. Najwięcéj dotkniętą była gub. Lubelska. Tyfus panując w pewnych okolicach jako epidemja, dotknął 24,382 osób, z tych umarło 10,487. Febry różnych rodzajów, nader szkodliwe były dla ludności. Szkorbuty okazały się w niektórych okolicach z charakterem epidemicznym.

Zaciąg wojskowy. Pobór wojskowy uskuteczniony był w roku 1855 według stopy powiększonéj, po 8 z tysiąca chrześcjan i po 7½ z tysiąca żydów. W ogóle wstąpiło do służby wojskowéj 17,632.

Stan miast. Dochody kass miejskich, nie licząc miasta Warszawy, przewyższyły w 1855 roku o 10,662 rs. dochody z 1854 r. i wynosiły rub. sr. 597,835. Z tych 422,983 rs. użyte zostały na bieżące wydatki miast, a reszta na wydatki nadetatowe, głównie zaś na upiększenie miast.

Summa ogólna funduszów miejskich zapasowych wynosiła:

a) Kapitału nieruchomego umieszczonego na 4% w Banku, 46,585 rs. czyli o 362 rs. więcéj jak w r. 1854, i *b)* remanentu umieszczonego w Banku na 3%, jako też rozpożyczonego osobom prywatnym i miastom na budowę domów, 1,321,544 rs. czyli o 72,954 rub. sr. więcéj jak w roku 1854.

Miasto Warszawa. Podług budżetu kassy miejskiéj Warszawskiéj na r. 1855, dochody miasta obrachowane były na 770,630 rs. czyli o 35,663 rs. mniéj jak w r. 1854. Z remanentem z r. 1854, wynoszącym 60,297 rs. osiągnięto 1,114,802 rs. dochodu, z których użyto 1,035,331, pozostało zaś 79,471 rs. Długi miasta Warszawy wynosiły w 1855 r. 3,889,003 rs. czyli o 99,232 rs. mniéj jak w r. 1854.

Rolnictwo. W 1855 r. zebrano zboża ozimego i jarego 9,245,077 czetwerti, czyli o 2,241,060 czetwerti mniéj jak w r. 1854. Kartofli zebrano 6,727,534 czetwerti, a jakkolwiek ilość ta przewyższyła zbiór z 1854 r. (5,492,140), pomimo to atoli ustępuje znacznie latom poprzedzającym, w których zbierano po 8, 9 i 10 milionów czetwerti kartofli.

Dla usunięcia przeto trudności napotykanych w wyżywieniu uboższych klass ludności, rząd przedsiębrał środki następujące: wzbroniony został wywóz za granicę wszelkiego ziarna, z wyjątkiem pszenicy; mieszkańcy uwolnieni zostali na rok cały od obowiązku dawania żołnierzom strawy; wyassygnowane zostały summy osobne, dla udzielania włościanom pożyczek na kupno ziarna ozimego i jarego do siewu, dla udzielania zapomóg uboższym mieszkańcom miast i dla zakupienia żyta przeznaczonego na odprzedanie po cenach umiarkowanych mieszkańcom wiejskim. Obok tego przedsięwzięto rozmaite roboty publiczne celem dostarczenia środków do zarobku. Tak między innemi wykonywano w dalszym ciągu roboty około osuszenia bagien i lasów gub. Augustowskiéj: zniwellowano tam w ciągu r. 1855 przestrzeń wynoszącą 4,584 sążni, wykopano kanałów głównych 8,058 sążni i rowów do ścieku wody 5,108 sążni, oraz oczyszczono 1,205 sążni rzek i kanałów.

Roboty te zatrudniły około 20,000 ludzi, którym wypłacono 6,833 rs.

W ogóle do 1856 r. wykopano w gub. Augustowskiéj, dla osuszenia bagien i lasów, 50,515 sążni kanałów głównych i 30,005 sążni rowów pomniejszych, usypano 273 sążni tam i zbudowano 31 mostów, na co wydano 74,187 rs. Przestrzeń osuszona wynosi 39,371 dziesiatin, z których obrócono na łąki 16,808, na pastwiska 4,423 i pod lasy 18,400 dziesiatin. Dochód z téj przestrzeni, może wynosić około 20,795 rs. rocznie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Korrespondencja Kroniki.

Wrocław d. 15 października 1858 r.

F. Mamy już rejencję. Bez wątpienia niejedną to za sobą pociągnie zmianę; już dotychczasowe-

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,
przez
Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy)

(Patrz Nr. Kroniki 277.)

Wprawdzie pan Leduchowski, powiadała gazetka, nie chce na jego wyjazd urzędownie zezwolić, ale jak słychać, dał on xięciu Wiśniowieckiemu politycznie do zrozumienia, iż jeżeli Sieniawski „cichuteńko“ do Brzeżan odjedzie i będzie tam siedział do skończenia konfederacji, to on to minie milczeniem i całą tę sprawę hetmańską puści *per non sunt.* Miał się zaś Leduchowski skłonić ku temu dlatego, iż na ten gwałt pierwszemu senatorowi zadany panowie polscy, tak królowi jak i konfederacji przychylni, dosyć niewstrzemięźliwie sarkali, a niektórzy z nich nawet się odgrażali, że się o to przy sposobności bardzo surowo upomną, — co wprawdzie dzisiaj, dopóki jeszcze trwa wojna, jest obojętnem, ale przy zawieraniu układów, o które konfederacji kraj kochającéj daleko więcéj niżeli sasom chodziło, mogłoby bruździć nie mało. Inne gazetki tłumaczyły znowu tę sprawę inaczéj, — ale wszystkie się na to zgadzały, iż lubo ogół konfederacji jako zwykle gorętszy, bardzo jest uwięzieniem hetmana uradowany, to przecież jéj naczelnicy, zwłaszcza ci, którym przedwszystkiem o Rzeczpospolitę a nie o pomsty lub kary nad osobami chodziło, chcą tego, ażeby ta sprawa hetmańska usunęła się jakoś gładko na stronę.

Tak nie można było jeszcze wiedzieć z pewnością, co z tego wyniknie, a Jerzy ze sufraganem najrozmaitsze wyciągali ztąd wnioski, — kiedy w tem nazajutrz rano dano im znać, że pani hetmanowa koronna przyjechała wczoraj wieczorem do Lwowa i nocowała na niskim zamku.

Wiadomość tę przyjął Jerzy całkiem na pozór spokojnie, — ale natomiast sufragan, lubo zazwyczaj był dosyć chłodnym, tak się nią zniepokoił, że aż wstał z miejsca, a przechodząc się po izbie, co moment to piuskę na głowie poprawiał, to tabakę zażywał. A było to zwykle znakiem wielkiéj u niego niecierpliwości. Zauważał to Jerzy i dziwiąc się temu, zapytał:

— A co Jegomości?

— Hm! — rzecze biskup, — mamże powiedzieć otwarcie?

— Bardzo o to proszę.

— Otóż ci powiem, — rzekł na to biskup, że się obawiam, ażeby te odwidziny pani krakowskiéj nie stały się nową pastką dla ciebie. Bo i czego ona tu chce? Hetman jest jeszcze na Czartorysku, pewnie się ztamtąd nie może wydobyć, pani się kręci za praktykami i jak Bóg w niebie znowu się tobą zechce posłużyć. Jedna posługa, rzecz mniejsza, ale przez nią zawiążą się na nowo twoje ze Sieniawskiemi relacje — a to się stanie zgubą dla ciebie.

Jerzy wysłuchał sufragana z uwagą i uśmiechnął się zlekka, lecz milczał.

— I cóż ty na to? — zapytał sufragan, nie uważając uśmiechu.

Jerzy pokręcił głową.

— Jakże? — zapytał prałat, domyślając się jego mniemania, — to nie zgadzasz się ze mną? nie jesteś zdania, że nowe relacje ze Sieniawskiemi tylko ci szkodę przyniosą?

— Dlaczegóż koniecznie szkodę? — rzekł

go ministra spraw wewnętrznych pana Westphalen zastąpił pan Flottwell stojący dotąd jako gubernator cywilny na czele rządu prowincji brandeburgskiéj. Mówią również, że i pan Schleinitz naczelny prezes naszéj prowincji, ma przyjąć ministerjalny portefel, co gdyby przyszło do skutku i tu dałoby powód do rozmaitych zmian nawet we wszechnicy, kuratorem któréj jest pan Schleinitz. W każdym razie weszliśmy w czasy bardzo ciekawe, z czego najmocniéj radują się redaktorowie gazet, bo i tak oddawna już z niemałym kłopotem zasiadają do pracy codziennéj, nie wiedząc często, czem napełniać łokciowe kolumny.

Jakkolwiek inna teraz osoba stoi przy sterze rządu, dzisiejsze urodziny króla obchodzą się jak przedtem, z tą tylko różnicą, że koncertów i wszelkich hucznych zabaw zabroniono. Względy te dla cierpiącego monarchy ogólną znalazły pochwałę, a jeśli kawiarnie lub ogrody trochę kwaśno patrzą na swoje straty pieniężne, pocieszają się z drugiéj strony miłą nadzieją, że długa zima dopiero na rozpoczęciu, a Wrocławianie chciwi zabaw.

Zgromadzenie filologów i orjentalistów które w tym roku w Wiedniu odbyło się, znaczną ilość bo 90 członków liczyło z Prus. Z samego Szlązka udało się tam 63 osób, między któremi znajdowało się 32 Wrocławian, ale w ogóle wszyscy nie bardzo byli zadowoleni z przyjęcia. Cena przejazdu na kolejach górno-szlązkiéj i austrjackiéj wprawdzie znacznie została zniżona, ale przybywszy do stolicy austrjackiéj, goście musieli żyć za swoje pieniądze, do wycieczki na Semeryng, dano im liche z wierzchu otwarte wagony, a to czem ich częstowano na miejscu było takiego rodzaju, że nie jeden kupował sobie jadło z głodu. W roku zeszłym, jeden z professorów Wiedeńskich na walnem posiedzeniu wyrzekł, że nie łatwem będzie zadaniem zrównać Wiedniowi w gościnności; były to jak widać prorocze słowa, choć zapewne nie wymówione w zamiarze i w przypuszczeniu, żeby się sprawdziły. Powrócili uczeni nasi z mocnem przekonaniem, że daleko więcéj spodziewali się, aniżeli w istocie znaleźli, a uroczyście zrzekli się dalszych wędrówek do Wiednia, tembardziéj gdy dowiedzieli się z pism publicznych, że na przyszłość rząd austrjacki nie zezwoli na podobne stowarzyszenia się, z powodu że nie widzi w nich użyteczności. Na przyszły rok miasto Brunświk wybrano na miejsce zgromadzenia się filologów, ale tutejsi nie bardzo są pochopni do stawienia się tam, obawiając się powtórnego złudzenia.

W tych dniach ogłoszono sprawozdanie administracji miasta naszego z roku zeszłego. Wypadek bardzo jest pomyślny, co przypisywać wypada częścią taniości, częścią téj okoliczności, że nie było nadzwyczajnych wydatków. Umieszczę tu niektóre szczegóły, sądząc że takowe nietylko dla miejscowych są ciekawe.— Dochody miasta w r. 1857 doszły do 800,000 tal., wydatki zaś do 700,000 tylko; oszczędności dołożono do poprzednich, a tym sposobem kapitał urósł na 200,000 tal.— Opieka nad ubogimi mniéj daleko kosztowała w wspomnionym roku jak przedtem, a to skutkiem ogólnéj taniości. dochód z domu roboczego wykazał o 3300 tal. więcéj jak w r. 1856. Do utrzymania szpitala głównego wydano 56,000 tal. w r. 1856 zaś 68,000 tal.— Do lombardu więcéj nierówno zgłosiło się osób jak w r. poprzednim, a to niezawodnie z przyczyny nieszczęśliwéj klęski finansowéj; do dochodów ze szkół publicznych a 67,000 tal. wynoszących, miasto dopłaciło 34,000.—Podatek osobisty, servis zwany, do którego 28,383 składało się osób, przyniósł 183,000 tal. jedna osoba prywatna płaciła kwotę z 70,000 tal. majątku (chociaż miljonery w Wrocławiu nie rzadkiem są zjawiskiem), a pewien prawnik podatek z 147,300 tal. dochodów rocznych! (Niezły interes być mecenasem we Wrocławiu). Z realności w liczbie 3,500, wpłynęło 190,000 tal do kassy miejskiéj, do rozmaitych kass oszczędności (po większéj części przez klassy uboższe i służące używanych) doszło do 55,000 tal., a zatem o 28,000 tal. więcéj jak w r. 1856, a bank miejski po odtrąceniu wszystkich kosztów wykazał 40,000 tal. gotówką. Do 80,000 tal. wydano na wystawienie lub odnowienie budynków publicznych, a 27,000 tal. na wybrukowanie. Ogólny obrót pieniężny doszedł do 41 miljonów talarów! Do miasta sprowadziło się w ciągu roku 500 rodzin, a do kommissji budowniczéj zgłosiło się 1635 osób pragnących wystawić nowe kamienice! Liczby te jawnym są dowodem wielkiéj zamożności i szybkiego wzrostu miasta naszego.

W pierwszych dniach miesiąca bieżącego, odbyła się wielka *uroczystość kościelna* w Rudnie, niedaleko Sośniczowic (Kieferstadt) w Szlązku. 600 lat temu xiążę z rodu Piastów wezwał do siebie braci zakonu Cysterskiego, którzy wyrąbali lasy nieprzebyte, przemienili bagna w żyzne łany, zachęcali lud do rolnictwa i założyli klasztor. Zakład ten, zbawienny wywierający wpływ na cały kraj szlązki z r. 1810 istnieć przestał, ale pamięć jego nie zatarła się w sercach ludu. Starsi ze wzruszeniem przypominają poczciwych ojców, a z radością wszyscy przyjęli wiadomość o *jubileuszu* obchodzić się mającym na cześć i pamiątkę klasztoru, który przez tyle wieków dla nich był gwiazdą oświaty, miejscem schronienia i pobudką do pracy. Xiążę Raciborski, dziedzic teraźniejszy Rudna, przyjęty temi samemi co i poddani jego uczuciami, dla większéj świetności, zaprosił na nią X. Bogedajna, sufragana Wrocławskiego, który chętnie stawił się na wezwanie. Przyjął go xiążę wraz z rodziną, otoczony niezliczonem mnóstwem ludu przy drzwiach kościoła rzęsisto oświetlonego, a zaprowadziwszy go do domu Bożego, kanonik Raciborski witał go niemiecką mową, poczem dygnitarz kościelny stanąwszy na stopniach wielkiego ołtarza, w języku polskim przemówił do ludu zgromadzonego. Nazajutrz z świtem już lud w świątecznym stroju ze wszech stron pośpieszył do świątyni Pańskiéj, a gdy dzwony po raz pierwszy zabrzmiały, kościół do ostatniego zakątka napełniony był ludźmi. Wstępne kazanie znowu w języku polskim miał xiądz Wanjura inspektor szkolny z Rudna, drugie zaś w tymże samym języku, xiądz z sąsiedniego Toszka (Tost). Po nich okazała processja ruszyła do zamku xiążęcego dla sprowadzenia sufragana do domu Bożego. Na czele ogromnego orszaku ludu modlącego się i śpiewającego, otoczony wieńcem świateł i chorągwi stanął miejsce, gdzie i sześć wieków temu kolana wiernych uginały się przed godłem chrześcianstwa, a tam celebrował. Po kazaniu niemieckiem zastosowanem do słów 106 psalmu: „Wysławiajcie pana albowiem dobry, albowiem na wieki miłosierdzie jego:" biskupa znów w processji odprowadzono do zamku, gdzie dostojny gospodarz przygotować kazał obiad dla wszystkich xięży obecnych i swoich urzędników. Liczba duchownych dość była znaczna a w niéj nie mało znalazło się imion polskich jak np. Potomski (radca rządowy i szkolny) Gawęda, Łukaszczyk, Kolibaj, Cebula, Widera, Rusek, Spira, Duczek, Powrot, Ledwoch, Świątek. Po nabożeństwie popołudniowem nadleśniczy xiężęcy na rozkaz pana swego w blisko położonym lesie Bukowskim urządził pyszną zabawę dla ludu. Na olbrzymich rożnach obracały się dwa potężne jelenie, a tem pieczystem jakoteż i innem mięsiwem, chlebem i piwem poczęstowano szczodrze ktokolwiek się zgłosił. Strzelecka kapela xiążęca zagrała, a lud rozochocony ale zawsze trzymający się w granicach przyzwoitości, liczne wznosił wiwaty na cześć pana swego. Z nadchodzącą nocą cały gaj zajaśniał tysiącami lamp i balonów różnego koloru, a późno dość poczciwy ludek powrócił do strzechy domowéj. Dr Potthast w Rudnie pięknym sposobem przyczynił się do uroczystości przez wydanie 600-letniéj historji klasztoru Rudeńskiego.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Marsylja 14 Października. Otrzymaliśmy tu wiadomości z Konstantynopola po d. 6 b. m. Donoszą one o licznych zniesieniach urzędów publicznych z powodu oszczędności uznanéj za konieczną. Postanowiono przytem zredukować sztab główny. Całe wojsko w ogóle ma żołd zaległy.

Posłano dwa jeszcze bataljony posiłkowe do Kandji, gdzie agitacja podwoiła się. Dziennik ateński, *Elpis*, z dnia 7 października mówi, że kandjoci zbrojni odpędzili poborców podatków i domagają się rewizji taryffy, którą im przyobiecano. W nocy 4 b. m. gmin turecki obudził gubernatora krzycząc, że chrześcianie spiskują w celu wymordowania wszystkich muzułmanów.

Biegała w Konstantynopolu wieść, że Czarnogórcy opanowali wzgórza i port Sutorino.

Ostatnia karawana, która miała udać się do Jerozolimy, została rozwiązaną przez konsulów, którzy uznali, że wnętrze kraju nie jest dość bezpie-

---

Jerzy, niecierpliwiąc się trochę, — ja sądzę przecież, że mogą mi właśnie przynieść pożytek.

— Pożytek!? — zawołał zatrwożony sufragan, — przez Pana Boga żywego! panie Jerzy! cóż tobie? Poczekajno, trza nam o tem pogadać.....

To mówiąc, przybliżył się ku niemu, chcąc przy nim usiąść i zabrać się do dłuższéj dysputy; ale w téj chwili Jerzy wstał z miejsca, ujął go za rękę i rzekł głosem stanowczym:

— Bądź Jegomość spokojny, ja wiem co myślę i wiem co robię. Stosunki moje ze Sieniawskiemi dotychczas się tylko przypadkowo przerwały; pozostawione w tym stanie, w jakim są dzisiaj, odzywałyby się do mnie przez całe życie; chcąc się ich pozbyć na zawsze, trza je rozerwać rozumnie i przyzwoicie. To jedno. A powtóre, czy wiesz Jegomość, że ja mam pułk cały, wymusztrowany, umontowany i taki, jakiego niema w całéj konfederacji? — ten pułk mnie się należy i muszę go mieć przy sobie koniecznie, — ten pułk jest dzisiaj w Brzeżanach, — mamże go ztamtąd wykradać?

Nad tem tłumaczeniem o tyle krótkiem, ile niespodziewanem, sufragan się zastanowił cokolwiek i właśnie miał się zabierać do odpowiedzi, — kiedy wtem przed jego kamienicą na bruku dał się słyszeć tentent jezdnych i turkot ciężkiego powozu. Zamiast dalszéj rozmowy obadwa prędko wyjrzeli przez okno, ale jakież ich było zdziwienie, kiedy przed pomieszkaniem sufragana obaczyli karetę hetmańską, którą tak po barwie sług, jak i otaczającéj ją konnéj milicji Sieniawskich, nie mogli na pierwszy rzut oka nie poznać. I widok ten do tego stopnia ich zdziwił, że oniemieli obadwa. Otaczająca karetę milicja była oczewistym dowodem, że znajduje się w niéj albo sam hetman, albo też hetmanowa: pomimo to jednak żaden z nich nie mógł temu uwierzyć. Któż bowiem nie znał etykiety dworu Sieniawskich, równającéj się prawie we wszystkiem etykiecie dworów królewskich? pani Sieniawska (bo nie przypuszczali hetmana) z wizytą u sufragana lwowskiego, albo nawet u jenerała wojsk swoich własnych, zdawało się być prostem niepodobieństwem. Mimo to wszakże tak było. W téj chwili bowiem wbiegł rękodajny dworzanin do komnaty Jerzego, zapowiadając, że JW. hetmanowa koronna chce widzieć pana Ożarowskiego — a zaledwie Jerzy miał czas wrzucić mundur na siebie i przypiąć szablę do boku, pani Sieniawska sama stała już przed nim w komnacie.

W ten moment też całe dotychczasowe położenie Jerzego wzięło obrót zupełnie inny.

Nie winni temu byli Sieniawscy, — powiadała mu hetmanowa, — że musieli o nim zapomnieć w tak nagłéj chwili i pozostawić go jego własnemu losowi. A wszakżeż sami znajdowali się wtedy w położeniu tem samem. I gdyby byli nawet chcieli, to nie mogli o nim pamiętać, bo przecież w pierwszéj chwili po wzięciu zamku byli już rozstrzeleni: hetmanowa w podróży do xięcia Janusza, hetman na zdradnéj drodze do Brzeżan. Wydobywszy się z niewoli w Lubomli i zamieszkawszy na Czartorysku, jakichże wszystkich nie używali środków, ażeby Jerzego także na wolność wydobyć; ale nie można tego było za żadną cenę wyjednać. Ileż ztąd zgryzot miał hetman, ile było smutku w ich całym domu! Dowiedzieli się potem, że Lwów został odebrany przez sasów, zaczem i Jerzy uwolniony z więzienia: ileż ztąd znowu było pociechy, ile w ich całéj rodzinie radości! — To wszystko opowiedziała Jerzemu prawie jednym tchem pani Sieniawska, a w końcu dodała: iż jak

czne, aby można się narażać na wędrówkę przez te okolice. (*Neue Pr. Ztg.*)

A M E R Y K A.

New-York 2 Października. Amerykański naczelny inżenjer liny atlantyckiéj donosi z Newfoundland 30 z. m., że w stanie liny telegraficznéj nie zaszła żadna zmiana na polepszenie. P. Laudy wysłany z Walencji, nie przybył jeszcze do St John, musimy zatem czekać jeszcze na rezultaty prób z potężnemi przyrządami elektrycznemi, które on wiezie.

— Według tutejszego *Herald*, rząd angielski zawarł kontrakt z jednym domem w Quebec, w przedmiocie dostawy 45 milj. stóp drzewa na budowę okrętów, a mianowicie 5 milj. stóp samego drzewa dębowego, co wszystko w ciągu dwóch lat dostarczone ma być do Sheerness, Woolwich i Plymouth.

Sprawy mexykańskie pogorszają się z każdym dniem, w rzeczachpospolitych środkowéj Ameryki nie lepiéj się dzieje. Nie zdolne rządzić się, oddają się one samowolności najzręczniejszych lub najsilniejszych pretendentów. (*P. S. A.*)

A N G L J A.

Londyn 13 Października. Zatargi między Francją i Portugalją, są ciągle przedmiotem licznych artykułów dość gorzkich w prassie angielskiéj; ale w ogóle postrzegać się daje więcéj spokojności i umiarkowania, niż zwykle w tych artykułach dzienników londyńskich, które zresztą widocznie nie bardzo są obeznane z stanem téj sprawy.

Z różnych miejscowych faktów nie mamy nic więcéj zasługującego na uwagę prócz otwarcia w Liverpool'u *Stowarzyszenia narodowego ku rozwojowi nauki specjalnéj.* Najznakomitsze imiona Anglji dobijają się do zaszczytu figurowania między promotorami tego stowarzyszenia, które obejmuje studja nad najzawikłańszemi niezgodnościami życia socjalnego. Dość jest przytoczyć imiona lorda Brougham, hr. Carlisle, hr. Shaftesbury, sir John'a Packington, lorda kanclerza Irlandji, pp. Cowper, Ayrton, W.Brown, Adderley, Stephenson, i mnóstwo innych, aby przekonać się o ważności przywięzywanéj do celu tego Stowarzyszenia, we wszystkich klassach i wszystkich obozach.

Inauguracyjna mowa lorda J. Russell trwała przeszło trzy godziny. Zajmuje ona trzy długie szpalty drobnego druku w dziennikach angielskich i chociaż trzymała się w szczupłych granicach rozpraw ekonomicznych, nad kwestjami stowarzyszeniu przedstawionemi w czasie bieżących posiedzeń, jednakże ciągle żywo zajmowała słuchaczy, którzy ją uwieńczyli pełnemi zapału oklaskami, ale odpowiedź na wotum dziękczynienia publiczności zasługuje na szczególną wzmiankę, ponieważ zbija bezwarunkowo wszystkie pogłoski, krążące w przedmiocie mniemanego połączenia się szlachetnego lorda z teraźniejszym gabinetem. Lord John Russell winszując sir Johnowi Packington, jego przychylności dla Stowarzyszenia, starał się wyrazić stanowczo różnicę jaka go politycznie dzieli od ministra osad i w słowach tych widoczną jest stanowcza odpowiedźna pogłoski, o jakich wspominaliśmy.

— *Evening Star* z dnia wczorajszego ogłasza następującą depeszę, przysłaną mu z Tryestu pod datą 11 b. m.:

Paropływ z Alexandrji przybył z wiadomościami z Kalkuty 8 września i Hong Kong 24go sierpnia.

Poruszenia jenerała Roberts uwieńczone zostały wielkiem powodzeniem. W dniu 14 sierpnia pobił on powstańców w bliskości Vathasour, zabrał im cztery działa i wszelką ammunicję i zabił 700 ludzi. Powstańcy rozpierzchli się we wszystkich kierunkach. Po bitwie jezdcy i artylerja puścili się w pogoń za niemi, aby wyciąć ich ile można najwięcéj i zabrać im słonie.

Ostatnie wiadomości o powstańcach w Gwalior donoszą, że udało im się przejść przez rzékę Czunbul, pod Sogulkhan, i że się dostali do Gonovac. Pułkownik Park, który ścigał za niemi, zwiedziony niedokładnemi doniesieniami, stracił ich z oczu i nie mógł dopędzić.

W Lucknow poczyniono przygotowania dla atakowania powstańców w Sultanpore, gdzie zebrali się w wielkiéj liczbie i gdzie połączyła się z niemi ranée (xiężna) Madhoc z 13,000 ludzi, z których 8000 własnych jéj stronników i z 8ma działami.

Sir Hope Grant w dniu 25 września, z 1200 ludzi piechoty z 2 działami przesłał na drugą stronę rzeki Gramouth pod Sultanpore i bez wielkiego oporu obsadził trzy wsie przed swoim frontem. W dniu 28 powstańcy ostrzeliwali obóz angielski z wielkim zapałem, ale w dniu 29 anglicy bez wielkiego oporu opanowali obóz ich i zniszczyli go zupełnie. Następnie powstańcy cofnęli się do Seffegur, gdzie w 7000 ludzi z 8 działami oszańcowali się silnie.

Względem innych przywódców powstania donoszą, że Nena Sahib obwarował się w Dorharit, że Begum z 20,000 powstańców zbrojnych znajduje się gdzieś na północy państwa Oude i że oprócz tego inne 20,000 powstańców pod dowództwem radźaha Gouda, zgromadziło się, tak, że nie mała jeszcze siła powstańców dużo da do czynienia kolumnom wysłać się mogącym przeciw rozpierzch. niętym bandom.

Wiadomości z Bihar (górnéj Bengalji) nie są bynajmniéj niepokojące. Oddział pod dowództwem chorążego Freeman został przez nieprzyjaciół w Ressiral oblężony, ale brygadjer Duglas przyszedł mu na odsiecz i uciekającego nieprzyjaciela ku Gogra ścigał. Słychać że brygadjer uderzył na powstańców najprzód pod Bandźel, następnie pod Gya-Ghat. Rozmaite inne oddziały powstańców, atakowane były przez pojedyncze oddziały angielskie, ale po największéj części udało im się zemknąć na drugą stronę rzeki Gogra.

Londyn 14 Października. Poseł francuzki i jego małżonka xiężna Małachow, spodziewani są tu dziś z Paryża. Według dziennika *Advertiser*, lord John Russell dziś lub jutro przybędzie do Knowsley, rezydencji letniéj lorda Derby i zabawi tam kilka dni.

Rząd wczoraj zawarł przygotowawcze kontrakty w celu rozpoczęcia budowli nowych obwarowań w Gravesend i Tilbury. Rozpoczęto także budowę tamy przed redutą Eastbourne.

— Zawarto układ z domem Isaak, względem dostawy nowych ubiorów dla wojska indyjskiego. W miejsce surdutów wprowadzona będzie bluza z barchanu *(jean).* Pantalony z tego samego wyrobu, krajane będą w takiéj formie, jak u krajowców. Nakrycie głowy stanowić ma szary pilśniowy hełm. Dotychczas wojsko indyjskie nosiło mundury angielskie, które do gorącego klimatu były bardzo niestosowne i w polu prawie nieznośne. (*Neue Pr. Ztg.*)

F R A N C J A.

Paryż 14 Października. W sprawie między Francją i Portugalją, zaszedł ważny wypadek w chwili kiedy ultymatum francuzkie miało już otrzymać ostatnie zatwierdzenie. Dwór lizboński przez organ swego reprezentanta w Paryżu, ofiarował się wypuścić statek *Charles Georges* i uwolnić kapitana tego statku pod warunkiem żeby okręty *Donauwerth* i *Austerlitz* zostały odwołane z Tagu i aby kwestja podrzędna wynagrodzenia, została oddaną pod sąd polubowny trzeciego jakiego mocarstwa.

Ultymatum ułożone przez francuzkiego ministra spraw zagranicznych, tyczy się tylko dwóch pierwszych punktów, przeto przyjąwszy propozycję pana Paiva co do zasady, rada ministrów na ostatniém swojem posiedzeniu zmodyfikowała jeśli nie podstawę to przynajmniéj text ostatnich instrukcji które pan Plenas, sekretarz poselstwa zabrał przedwczoraj do Lizbony. Prócz tego pozwoliło to reprezentantowi portugalskiemu panu Paiva ułożyć z hrabią Walewskim zasady układu, który ma położyć koniec tym niemiłym zajściom. Tak więc sprawa ta w téj chwili już może być uważana za ostatecznie skończoną.

Pan Paiva posławszy telegrafem swemu rządowi warunki ugody ułożonéj między nim i hr. Walewskim, zaraz udał się w drogę do Lizbony stósownie do otrzymanych poprzednio rozkazów swego rządu. Obok warunków ugody, wiezie on ztąd objaśnienie mające usunąć wszelkie nieporozumienie jakieby jeszcze powstać mogło między gabinetem portugalskim i reprezentantem francuzkim przy dworze dom Pedra w przedmiocie wykładu wprowadzenia w wykonanie umówionego w Paryżu zozwiązania.

Dzienniki Tulońskie mówiąc o przygotowaniach do odpłynięcia eskadry dowodzonéj przez vice-admirała Romain-Desfossés, donosiły że ona uda się zapewnie do Tetuan. Zdaje się że ta wiadomość była przedwczesną, rząd nasz bowiem nie może przedsiębrać żadnego działania, dopóki nie dowie się dokładnie szczegółów urzędowych o zamordowaniu naszego konsula pana Nahon. Bardzo być może także, że porozumie się poprzednio względem wspólnego działania z Anglją, któréj ajent (nie zaś hiszpański) został także zamordowany przez krajowców.

---

tylko się wreszcie skończyły te fatalności, którémi nie wiedziéć za jakie grzechy Pan Bóg ich dotknął, mają sobie za obowiązek najpierwszy, okazać Jerzemu dowodnie, jak dalece są jego poświęceń pamiętni i jak gorąco pragną za to wszystko mu się wywdzięczyć.

W dalszym ciągu rozmowy opowiadała hetmanowa Ożarowskiemu, że jéj mąż został już uwolniony z detencji i z Czartoryska pojechał prosto do Brzeżan. Wyjeżdżając na dłuższy, a może już nigdy odmienić się nie mający pobyt do Brzeżan, nie pragnął on niczego goręcéj, jak aby sam mógł wstąpić po Jerzego do Lwowa i osobiście go zabrać ze sobą; ale jak z jednéj strony te nieszczęśliwe ostatnich czasów wypadki tak go zmęczyły, że nawet zapadł znacznie na zdrowiu, tak znowu z drugiéj okoliczności, towarzyszące jego uwolnieniu, były tego rodzaju, iż go zniewalały do jaknajprostszéj drogi do Brzeżan. Jednakże nie mogąc sam tego uczynić, wyręczył się w tem swoją żoną; jakoż pani Sieniawska niema żadnéj innéj sprawy we Lwowie oprócz téj jednéj, ażeby Jerzego zabrać ze sobą na zamek Brzeżański....

To rzekłszy, nie pozwoliła mu nawet nic odpowiedziéć, a traktując go prawie jak matka swe własne dziecko, a w niektórych zwrotach swojéj rozmowy jak pani, mająca prawo do rozkazywania, dodała w końcu:

— Śpieszże się tedy, mój panie Jerzy, i każ twoje rzeczy natychmiast pakować, bo wszystko już do podróży gotowe. Jest powóz osobny dla ciebie, ten sam, którym tu przyjechałam, są ludzie, są nawet i konie rozstawione po drodze, bo chciałabym koniecznie, żebyśmy jeszcze dziś byli w Brzeżanach. Ja widzę, żeś ty jeszcze słaby cokolwiek i przedewszystkiem potrzebujesz spoczynku, ale właśnie dlatego trza nam się śpieszyć tem bardziéj. Gdzież bowiem możesz miéć więcéj spokoju, pielęgnowania, opieki, jak w naszym domu, a jeszcze do tego w tych czasach, kiedy my sami nie pragniemy niczego więcéj, jak odciąć się od tego rozburzonego świata i bodajby już nigdy nie wchodzić z nim w żadne stosunki? — Spieszże się tedy, mój Jerzy, bo jeżeli dzisiaj nie dojedziemy do Brzeżan, to mój mąż pewnie całą noc strawi bezsennie, porozsyła kurjerów na wszystkie strony i jeszcze jutro gotowiśmy zastać go w łóżku.....

Tak nagły i wcale niespodziewany projekt podróży do Brzeżan był w saméj istocie Jerzemu trochę nie na rękę; nietylko bowiem był on jeszcze tak słabym, że całodzienna podróż mogła jego zwątlone zdrowie o bardzo wiele pogorszyć, ale jeszcze do tego, jakiekolwiek miał zamiary, tak względem zerwania stosunków ze Sieniawskiemi, jak względem dostania w rękę swojego pułku, nie zdawała mu się jego osobista podróż do Brzeżan konieczną. Jakoż był w saméj rzeczy jakiś głos w nim tajemny, który mu téj podróży odradzał. Ale cóż może jakiś głos cichy przeciwko pociągowi poruszonego serca? — Trudno albowiem tego zaprzeczyć, że hetmanowa tym swoim postępkiem tak ludzkim, otwartym, a nawet rzeczywiście serdecznym, dziwnie go pochwyciła za serce. Widząc tę panią, co wszystkie czasy i we wszystkich okolicznościach zakutą w pancerz zimnych i sztywnych form swego świata, naginającą się dzisiaj z macierzyńską miłością ku niemu i dla obowiązków człowieka zapominającą wszystkich obowiązków względem swojéj godności i swojego imienia, — Jerzy się wzruszył do głębi serca i już ani pomyślał o tem, ażeby mógł jéj się sprzeciwić.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Kara będzie bardzo energiczna, pomimo potrzeby wysadzenia wojska na ląd, dla ukarania samego miasta Tetuan, bo jak powiedzieliśmy, miasto to odległe jest o trzy wiorsty od brzegów morza śródziemnego, ale ta przeszkoda nie zatrzyma ani Francji, ani Anglji.

Według innych przypuszczeń, eskadra udać się miała do Lizbony, ale gdyby nawet tak było zamierzone, nie będzie już potrzeby wykonania tego zamiaru, w skutku wiadomości, jakie podaliśmy wyżéj, względem stanu sprawy między Francją i Portugalją.

Zdaje się, że w skutku wypadku ze statkiem *Charles Georges*, ustanowiony zostanie w Mozambiku konsulat francuzki, którego juryzdykcja rozciągać się będzie do całego brzegu.

— Giełda zatrwożyła się dziś bardzo wieścią, że Anglja zajęła kilka drobnych wysepek w bliskości Madagaskaru. Winniśmy tu dodać, że dawno już Anglja uważała ten mały archipelag jako swoją własność, być może jednakże, że między Anglją i Francją żądane będą niejakie objaśnienia w tym przedmiocie.

Zapewniano dziś, że przedłużony pobyt lorda Stratford de Redcliffe w Konstantynopolu, wstrzyma odjazd pana Thouvenel z stolicy Turcji.

(*Indépendance Belge*).

S Z W E C J A.

Sztokolm 11 Października. Xiąże następca tronu rejent, powrócił tu wczoraj z swojéj podróży po zachodniéj części państwa i zaraz rozwiązał rząd tymczasowy, mianowany na czas jego nieobecności.

Biega wieść, że rząd tutejszy zakommunikował gabinetowi duńskiemu notę okólnikową urzędową do swoich ajentów dyplomatycznych u rozmaitych mocarstw europejskich. Szwecja objawia w téj nocie niespokojność jakiéj doznałaby, jeśliby zajście między Danją i Niemcami skończyło się zajęciem xięztw przez wojsko związkowe i mówi o środkach ostrożności, któreby w takim przypadku musiała przedsięwziąść. *(Staats Anz.)*

T U R C J A.

Czytamy w prywatnéj korrespondencji z Konstantynopola w *Indépendance Belge:*

Nasz widnokrąg polityczny zamiast się rozjaśniać, coraz się bardziéj zaciemnia i zakrywa co raz groźniejszemi chmurami. Mamy tu listy z Belgradu malujące tamtejsze położenie jako bardzo niepokojące. Niezręczność dywanu tureckiego, podmówionego przez politykę gabinetu wiedeńskiego, doprowadziła duch narodowy serbów aż do paroxyzmu. Turcy chcieli niedopuścić zebrania się zgromadzenia narodowego, i bardzo w tym względzie chybili. W obec téj polityki dworu zwierzchniczego, serca się zakrwawiły, patryotyzm zapalił a namiętności obudziły.

Xiąże Karageorgiewicz walczy przeciw duchowi narodowemu. Padnie on wkrótce pochłonięty wałami które usiłuje powstrzymać, a które uniosą go z sobą. Wszystkie poczty z wschodu przynoszą nam wiadomości które się wzajemnie jedne drugiemi potwierdzają. Pomimo spokojności jaką Fuad-pasza udaje w Paryżu, nieporządek wzrasta na wschodzie i przybiera charakter ognia nigdy nie gasnącego i którego iskry tlą się pod popiołem.

Jeśli mamy wierzyć pewnym cichym wieściom, mocarstwa europejskie podmuchują ten ogień, który Porta usiłuje przygasić, ale te domysły są zupełnie zbyteczne, bo tu nie potrzeba wcale podmuchiwania, a przynajmniéj turcy czynią to więcéj niż ktokolwiek inny. Ale że czynią to sami nie wiedząc o tém, to jest aż nadto widocznem.

Co do Serbji, można zaręczyć że jeśliby w Konstantynopolu nie przestano walczyć przeciw prawom narodowym tego kraju, a szczególnie przeciw prawu odbywania zgromadzeń jeneralnych w interessie narodu, za kilka miesięcy wybuchnie tam groźne w swych skutkach powstanie.

— Czytamy w korrespondencji z Pera w dzienniku *Constitutionnel:*

Kilka słów zamieszczonych w *Presse d'Orient*, sprawiło tu niezmierne wrażenie. Według wiadomości czerpanych jak się zdaje z dobrych źródeł, a przynajmniéj ze źródeł powstałych w biurach Porty, dziennik o którym mowa doniósł, że lord Stratford de Redcliffe razem z pismem odwołującem go jako ambassadora angielskiego przy dworze Porty, złożył sułtanowi inne pismo uwierzytelniające go jako nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra przy rządzie tureckim. To doniesienie uzasadnione czy mylne, obudziło wielką agitację między publicznością i poselstwami zagranicznemi.

Redaktor *Presse d'Orient* otrzymał od cenzora list wzywający go aby wskutku tego co zamieścił o lordzie Stratford de Redcliffe, przysyłał na przyszłość exemplarze swego dziennika do biura cenzury przed wypuszczeniem go w obieg i aby wstrzymał się od wszelkich doniesień o posłuchaniu udzielonem przez sułtana szlachetnemu lordowi. Należy tu jednak uczynić uwagę, że według brzmienia tego listu, wiadomość podana przez *Presse d'Orient* nie jest zaprzeczoną, ani żadne sprostowanie nie jest wymaganem. Czyż nie należy wnosić z tego, że nadzwyczajna missja o któréj mówi *Presse d'Orient*, istnieje de facto chociaż w ukryciu?

Pays otrzymał od swego korrespondenta z Alexandrji, pod datą 3go października, następujące doniesienia:

Pan Sabatier, ajent i konsul jeneralny francuzki w Alexandrji, opuścił Kairo gdzie się od kilku dni znajdował, udając się do Suez, skąd ma odpłynąć do Dżeddah. Towarzyszy mu pan Emerat i wielu europejczyków, którzy znajdowali się w tém mieście w czasie rzezi, i którzy mają dopomagać sprawiedliwości w jéj poszukiwaniach.

Nadzwyczajny kommissarz Porty Ottomańskiéj Ismail-pasza, który jak wiadomo zawcześnie powrócił do Turcji, znalazł w Alexandrji depesze z Konstantynopola, które mu nakazują w sposób najformalniejszy, żeby jak najpośpieszniéj powrócił do Dżeddah dla dopełnienia należycie swojéj missji i pozostawania tam tak długo, jak długo bawić tam będzie pan Sabatier kommissarz francuzki. Ismail-pasza zastosował się natychmiast do tego rozkazu, którego prawość i słuszność każdy bezwzględnie przyznać musi.

Między osobami które także mają odpłynąć z Suez, znajduje się Abdallah-pasza, nowy szeryf Mekki, który udaje się na swoją posadę z licznym orszakiem.

Abdallah-pasza którego charakter i zasługi obudzają wszelkie nadzieje, niecierpliwie oczekiwany jest w Arabji. W przeprawie przez Hedżas ma go eskortować korpus 700 żołnierzy. Z resztą wieści jakie roznoszono w Egipcie w przedmiocie powstania, skutkiem którego władze tureckie w Mekce zostały wygnane, okazały się najzupełniéj fałszywemi.

Pokolenia Assyra nieustają w rabunkach, ale te czyny nie mogą być przypisywane ani polityce ani fanatyzmowi religijnemu. Jedynym ich celem i podnietą jest rozbój i kradzieże, i nie są one wymierzone ani przeciw europejczykom, ani przeciw poddanym Porty wyłącznie, ponieważ wiadomo że świeżo jeszcze xiążęta marokańscy wracając z Medyny, zostali schwytani, obdarci z wszystkiego i przymuszeni do dania okupu. Dopiero za 100,000 dukatów, które za nich zaliczył jeden bankier ormjański z Yanato, wypuszczono ich na wolność.

Niedawno podawaliśmy szczegóły względem wewnętrznego położenia w Abissynji. Otrzymano obecnie w Alexandrji nowe wiadomości z téj okolicy. Donoszą one, że jak przewidywano rodzina i stronnicy Ros-Ubic, odartego ze swoich posiadłości, rozpoczęli na nowo wojnę i wybrali na naczelnego dowódcę wojska Agoco Negutie, naczelnika górali, człowieka energicznego i rozumnego, który w obecnéj chwili znajduje się w stronie wschodnio-północnéj Tygru. Cesarz Teodor dla walczenia przeciw tym siłom, uorganizował w Dejuno w królestwie Ambry liczną armję, z którą ma rozpocząć kampanję w pierwszych dniach listopada.

Walka będzie żywa i przyniesie stanowcze rezultaty. Cesarz Teodor posiadający niezaprzeczone talenta wojskowe, wprowadził w swojéj armji liczne ulepszenia na czele których postawić należy użycie artylerji i karabinjerów celnych. Jeśli mu się powiedzie nowa kampanja, połączy on pod swoją władzą całą Abissynję, która przez to stanowić będzie obok Egiptu, najpotężniejsze państwo w Afryce. *(Indep. Bel.)*

DONIESIENIA.

Z Lublina.—W xięgarni St. **ARCTA** dostać można najnowszych xiążek polskich i francuzkich przytem nut i mapp jeograficznych *po cenach i na warunkach tychże samych co i w Warszawie*, a kupującym na raz jeden za znaczniejszą summę *ustępuje się stosowny rabat*. Przyjmuje się oraz prenumerata na wszelkie dzieła i pisma perjodyczne w kraju i za granicą wychodzące które regularnie otrzymuje, bez *podwyższenia ceny Warszawskiéj*.— Zaś czytelnię polską i francuzką ciągle nowościami pomnaża. Nr 504—1.)

Do składu wód mineralnych naturalnych przy aptece méj exystującego, nadeszły już ostatnie transporta na zimowy zapas wód nie tylko wszystkie gatunki Vichy, Karlsbadzkich, Marjenbadzkich, Obersalzbrunn, ale i wszystkie inne w użyciu będące Szanowne osoby na prowincji, które życzą się w takowe zaopatrzyć na zimową kurację, raczą się wcześnie zgłosić, gdyż za nadejściem mrozów, transportowanie takowych stanie się niepodobnem, zawiadamiam również, że otrzymałem świeże transporta tak zwanych specjalji oraz środków homeopatycznych jak Lachesis i inne. — Dr. T. *Heinrich* w domu Petyskusa ulica róg Wierzbowéj i Senatorskiéj. (Nr. 505—1).

Wygrane.

Przy odbytem **w dniu 1 Października 1858 roku** ciągnieniu losów **Kolei żelaznych austrjackich,** to jest *pożyczki C. k. uprzywilejowanego Instytutu kredytowego*, główne wygrane padły na następujące losy:

Seria 925 / Nr. 93	**200,000 guldenów.**		
Serja 2,339 / Nr. 78	**40,000**	Ser. 3,691 / Nr. 86	**20,000**
Ser. 137 / Nr. 29.	**5,000**	Se. 3,691 / Nr. 2	**5,000**
Serja 698 / Nr. 16	**3,000**	Serja 1,937 / Nr. 96	**3,000**
Serja 1,118 / Nr. 59	**1,500**	Serja 1,236 / Nr. 62	**1,500**

oraz **5 wygranych** po **1,000 fl.**

a mianowicie:

Ser. 1,937 / Nr. 9	Ser. 3,691 / Nr. 15	Ser. 3,691 / Nr. 20	Ser. 3,814 / Nr. 22	Serja 3,814 / Nr. 95

Wyciągnięte numera serji są następujące:

74, 137, 261, 698, 714, 837, 925, 1,118, 1,236, 1,470, 1,536, 1,584, 1.667, 1,937, 2,339, 2,954, 3,132, 3.687, 3,691, 3,786, 3,814.

Z pomiędzy 2,100 losów wyciągniętych, te które tu nie zostały wymienione, padły na wygrane po 400 i 120 fl., o których można się dowiedzieć z szczegółowych tabell wygranych, a takowe rozesłane zostały osobom interessowanym i prócz tego, każdemu bezpłatnie zostaną dostarczone.

Wygrane wypłacone będą w kassie podpisanego w gotowiźnie.

Plany losowania, tudzież wszelkie żądane objaśnienia, udzielane będą bezpłatnie i z największą akuratnością.

Względem losów do następnego ciągnienia, życzący sobie, raczą się niezwłocznie zgłosić do podpisanego.

Los pojedyczy 6 Rsr.

Dziesięć losów 50 Rsr.

ANTONI HORIX,
handlujący papierami rządowemi w Frankfurcie nad Menem. (Nr. 499.—3.)

Znany od lat kilkunastu

PŁYN

na zawsze wygubiający nagniotki, bez użycia ostrych narzędzi,

można nabyć każdego czasu w sklepie Rozmaitości M. Konopackiego, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Bluhma Nro 385, obok Kościoła KK. Karmelitów.— Wspomniony Płyn składa się z Nru 1go i 2go, z którego drugi Numer służy na uleczenie odzięblenia wszelkiego rodzaju. (Ner 492.—2)

RZYJECHALI DO WARSZAWY.

Buczański Wiktor ob. z Słucka nr 634, *Dębiński* Ign. ob. z Prączki nr 557, *Górski* Stan. sędzia pokoju z Uleńca 625, *Kamocki* Aleks. ob. z Dłutowa nr 586, *Minkiewicz* rotmistrz z gub Kijowskiéj nr 634, *Siemieński* Zyg. ob. z Żytna nr 625, *Sarnecki* Lucjan ob. z Kodnia nr 613, *Wessel* Jozef sędzia pokoju z Zyzyna nr 634, *Zagórski* Aleksander ob. z Włodzimierza nr 634, *Daszkiewicz* Teresa ob. z Prus nr 570, *Kopczyńska* Ludwika ob. z Prus nr 570, *Nowakowski* Ant. ases. koleg. z Berlina nr 955, *Zamojski* Aug. ob. z Paryża nr 1726.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bohdanowicz Otton dym. rotmistrz do Wilna, *Zabiełło* Juljan ob. do Przystani.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 379, wyjechało 342.

TEATR WIELKI. Jutro: Balet *Marco Spada*.

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukowac. — Warszawa dnia 8 (20) Października 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański*.